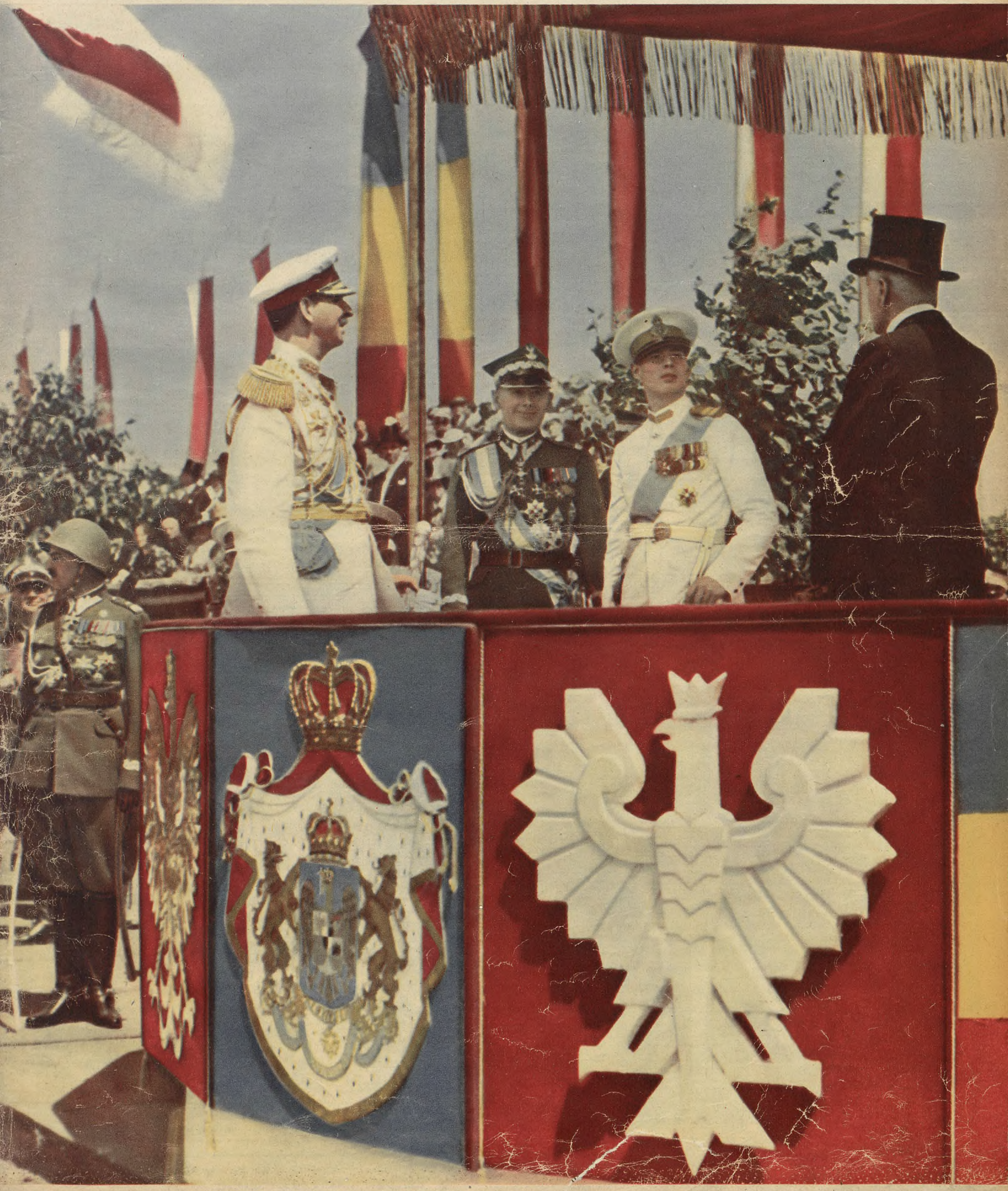
ŚWIATOWID

Nr. 27/673 ROK XIV
3-go LIPCA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

KRÓL RUMUNJI KAROL II. I WIELKI WOJEWODA MICHAŁ GOŚĆMI POLSKI



Na cześć bawiących w Polsce Jego Królewskiej Mości, króla Rumunji Karola II. i Jego Królewskiej Wysokości Wielkiego

OBRAZKI ZE ZDOBYTEGO BILBAO.



Wysadzone dynamitem przez cofające się z pod Bilbao wojska czerwone kamienice w jednem z okolicznych miasteczek Amorebieta. Scherl, Berlin

Zwycięska ofensywa wojsk narodowych w Biskaji, prowadzona z niezwykłą gwałtownością, doprowadziła, jak to już wiadomo, do zdobycia stolicy tej prowincji, Bilbao. Po wejściu wojsk narodowych do tego miasta okazało się, że z okrzyczanym seperatyzmem biskajskim jest coś nie w porządku, gdyż ludność wyległa na ulice na powitanie wojsk gen. Franco, manifestując swą radość tańcem i śpiewem. Widocznie Baskowie mieli już dość czerwonych rządów w swoim kraju, a separatyzm był podtrzymywany przypuszczalnie przez sfanatyzowaną pod wpływem agitacji rządu walenckiego mniejszość patrjotów, którzy nie zdając sobie sprawy ze zgubnych skutków swojej działalności, pchali naród baskijski w wir beznadziejnej walki. Władze wojsk narodowych zabrały się bezpośrednio po zajęciu miasta do uporządkowania stosunków w dotychczas zajętym terenie, naprawiając przedewszystkiem szkody wyrządzone przez cofające się baskijskie oddziały. Na pierwszy ogień poszła naprawa linij telefonicznych, telegraficznych i kolejowych, w celu umożliwienia dalszej zwycięskiej ofensywy w kierunku na Santander.

Pod Madrytem przygotowuje się wielka ofensywa narodowców, która po przerzuceniu części wojsk narodowych na ten front z odcinka baskijskiego, ma wydać wreszcie pozytywne rezultaty. Na innych frontach nic nowego.



Podczas bombardowania Bilbao wiele dzieci tamtejszych zostało rannych. Dzieci te przetransportowywano na okręty Czerwonego Krzyża, na których otrzymywały należytą opiekę lekarską. Na zdjęciu jedna z ranionych dziewczynek, przenoszona po opatrunku do kabiny. Wide World Photos, Londyn

DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE
POPRZYJ ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ



Tłumy ludności Bilbao witały śpiewem i tańcami wkraczające wojska narodowe, jak to widać na reprodukowanej przez nas fotografji. Wide World Ph.



Natychmiast po wkroczeniu do stolicy baskijskiej, oddziały techniczne wojsk narodowych zabrały się do naprawiania szkód, wyrządzonych przez cofające się czerwone wojska. M. in. zajęto się przedewszystkiem naprawą torów kolejowych. Scherl, Berlin

ZJAZD SODALICYJ MARJAŃSKICH



W Warszawie odbył się w dniach 22 do 24 czerwca b.r. zjazd Sodalicyj Marjańskich uczenic szkół średnich w Polsce, który został otwarty w obecności ks. nuncjusza Cortesi'ego, ks. bisk. Gawliny i ks. prałata Paccini'ego. Na zjazd przybyło około 700 sodalisek (na zdjęciu). Przemówienia wygłosili Nuncjusz Apostolski, ks. kanclerz Choromański, ks. dr. Litwin, ks. red. Mazanek, ks. kanonik Rostkowski i p. A. Żowska. Ag. Fot. „Światowid"

Ludzie kulturalni prenumerują „ŚWIATOWIDA".

ŚLUB W NAWOJOWEJ





Młoda Para na ślubnym kobiercu.

Dnia 24 czerwca b. r. odbył się w Nawojowej pod Nowym Sączem ślub hr. Jadwigi Stadnickiej, córki Adamów hr. Stadnickich z Nawojowej z ks. Adamem Czartoryskim, synem Witoldów ks. Czartoryskich z Pełkini. Związek małżeński pobłogosławił ks. Jerzy Czartoryski, brat Pana Młodego. Na zdjęciu Młoda Para w towarzystwie osób z orszaku ślubnego. Stoją od lewej: hr. Anna Krasińska, ks. Wanda Czartoryska, hr. Stefanja Stadnicka, ks. Marysia Czartoryska, hr. Władysław Żółtowski, Andrzej Stadnicki, Paweł Stadnicki, hr. Helena Stadnicka, ks. Piotr Czartoryski, Helusia Świeżawska, Państwo Młodzi, ks. Jadwiga Czartoryska, hr. Adam Krasiński, hr. Anna Stadnicka i ks. Cecylja Czartoryska.



Na zdjęciu na prawo:

Grupa gości weselnych. Na zdjęciu widoczni od lewej: ks. Konstanty Czartoryski, ks. Włodzimierz Czartoryski, ks. Olgerd Czartoryski, hr. Andrzej Krasiński, hr. Andrzej Stadnicki, ks. Antoni Czartoryski, ks. Paweł Czartoryski, hr. ordynat Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Adam Stadnicki, hr. Józef Stadnicki, ks. Witold Czartoryski, hr. Tadeusz Dzieduszycki i p. Stefan Świeżawski.

KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA.



Legat papieski Prymas Polski ks. kardynał Hlond udaje się z Pałacu Prymasowskiego do Katedry. Po lewej stronie ks. prałat szamb. Prądzyński, po prawej ks. prałat szamb. van Blericque; w drugim rzędzie baliwowie papiescy pp. amb. Chłapowski i ks. Czartoryski, w głębi szamb. pap. dr Sławski i ks. dr. Pilipiak.

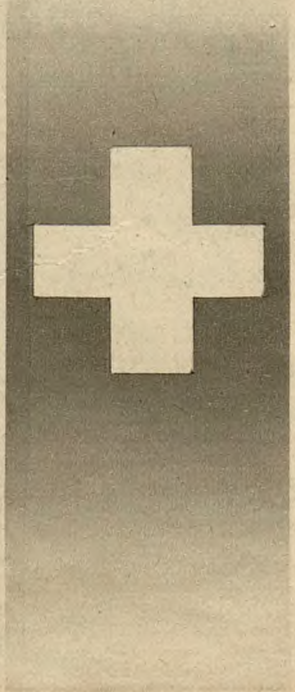
Zakończyły się już obrady Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla. Poznań był przez te kilka dni niejako centrum całego życia katolickiego. Mianowanie ks. Prymasa kardynała Hlonda legatem papieskim, wybranie polskiego miasta na siedzibę tego Kongresu, udział przedstawiciela Rządu R. P. min. Świętosławskiego, oraz najwyższych dostojników Kościoła Katolickiego nietylko polskiego, ale i zagranicznego, podkreśliły znaczenie Polski jako nowoczesnego „przedmurza chrześcijaństwa". Przewodniczący stałej komisji kongresowej, ks. biskup Scheiwiller ze Szwajcarji, w swem pięknem przemówieniu inauguracyjnem podkreślił te momenty, w serdecznych słowach wspominając sympatję, jaką Szwajcarja darzyła zawsze Polskę i bojowników za jej wolność z Naczelnikiem Tadeuszem Kościuszką na czele. Obrady Kongresu, w myśl programu, zawartego w orędziu papieskiem, a sprecyzowane dobitnie przez kardynała dra Hlonda, miały za zadanie zorganizowania jak najskuteczniejszej walki przeciw bezbożnictwu, propagowanemu przez komunistów, walki, która, opierając się ściśle o zasady katolicyzmu, ma konsekwentnie przeprowadzić panowanie Chrystusa zarówno w życiu prywatnem, jak i publicznem. Niewątpliwie Kongres poznański stanowić będzie w zorganizowaniu tej walki przełomową datę.



Legat papieski ks. kard. Hlond wygłasza w auli uniwersytetu poznańskiego przemówienie na inauguracji Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Widok na aulę Uniwersytetu podczas inauguracji Kongresu. Na pierwszym planie posąg Chrystusa Króla; w pierwszym rzędzie siedzą ks. kardynał arcybiskup paryski Verdier, przedstawiciel Rządu R. P. min. dr. Świętosławski, legat papieski Prymas Hlond, ks. arcyb. Ropp, płk. Świtalski i inni.





„TYDZIEŃ MORZA" W KATOWICACH



Zbiórka uliczna w Katowicach na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Zbierającym jest górnik w swym pięknym stroju.



Górnicy śląscy w defiladzie podczas otwarcia „Tygodnia morza w Katowicach".



Przedstawiciele władz na nabożeństwie polowem w dniu otwarcia „Tygodnia morza w Katowicach". Na fotelu w pośrodku wojewoda śląski dr. Grażyński. Pierwszy od prawej wicewojewoda śląski dr. Saloni.

Katowice obchodziły uroczyście inaugurację Tygodnia Morza. Podkomitety lokalne działały sprawnie, a wszystkie organizacje społeczne i zawodowe pospieszyły z pomocą, aby uświetnić obchód. Uroczystości rozpoczęły się w sobotę capstrzykiem. W niedzielę rano odbyło się na Rynku podniesienie bandery i złożenie wieńca na płycie Nieznanego Powstańca.

Msza św. polowa została odprawiona na placu przed gmachem wojewódzkim w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Po nabożeństwie wojewoda śląski dr Grażyński przyjął defiladę. Duże powodzenie miała zabawa ludowa, urządzona na rynku.

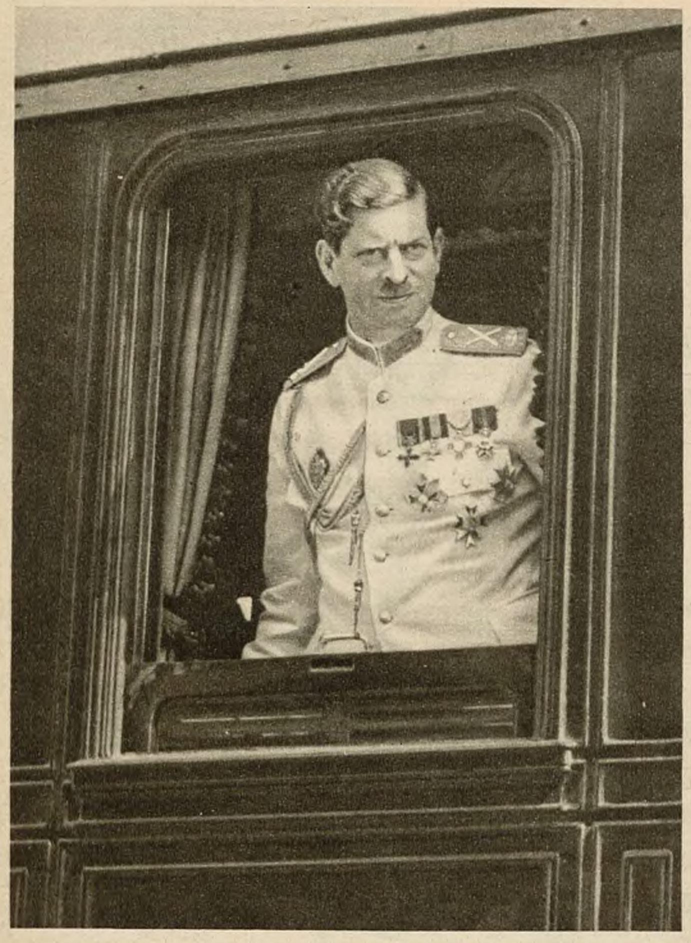
W obchodzie „Tygodnia Morza" wzięli liczny udział także Sokoli, którzy przybyli na Zjazd do Katowic.

Żałowano powszechnie, że pożar na „Batorym" uniemożliwił przyjazd 600 Sokołów z Ameryki.

Zdjęcia Foto Cz. Datka — Katowice



Król rumuński Karol II. gościem Polski.



Król Karol II. w oknie wagonu po przejeździe granicy polskiej. Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Król Karol II. przechodzi na stacji w Radomiu przed frontem miejscowych organizacyj. Za Królem kroczą: Wielki Wojewoda Michał, gen. Fabrycy, woj. Dziadosz i inni. Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Król Karol II. dziękuje w Skarżysku chłopczykowi za kwiaty. Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Powitanie Króla Karola II. i Wielkiego Wojewody Michała na dworcu w Przemyślu. Fot. W. Pikiel — Warszawa.

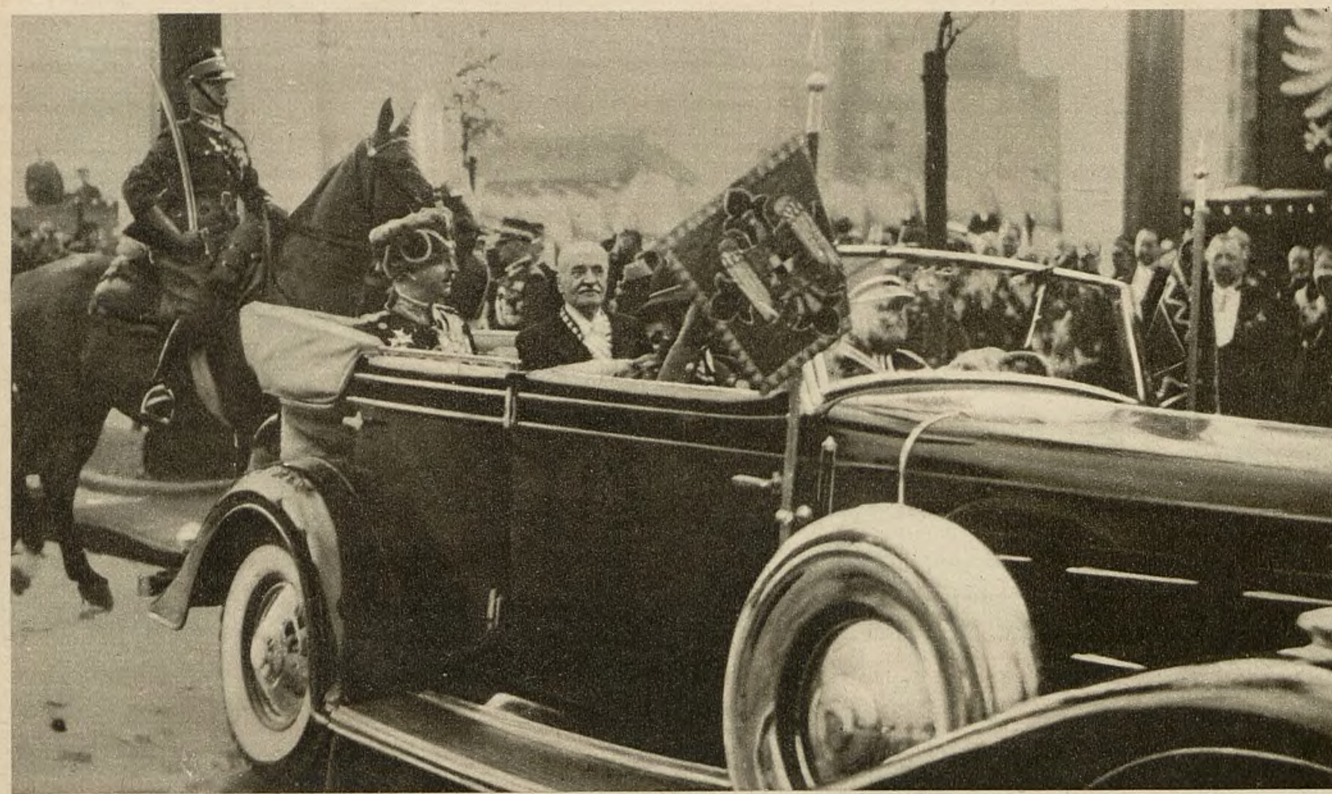
W żywej jest jeszcze pamięci niedawny pobyt P. Prezydenta R. P. w zaprzyjaźnionej z Polską Rumunji, serdeczne i wspaniałe przyjęcie, jakie Głowie naszego państwa zgotowali nietylko Król Karol II. i Jego Syn, nietylko najwyżsi dostojnicy państwa, ale i całe społeczeństwo rumuńskie. A oto do dziejów sojuszu i przyjaźni polsko-rumuńskiej przybywa nowa, równie świetna karta. Rewizytując P. Prezydenta R. P. Władca Rumunji wraz z Następcą tronu przybyli do Polski. Cała ich droga z Rumunji do Warszawy była nieprzerwanym pasmem żywiołowych owacyj ludności naszego kraju; tam, gdzie pociąg królewski zatrzymał się choćby kilka minut, Dostojny nasz Gość miał sposobność osobiście przekonać się, jak głębokie jest w całem naszem społeczeństwie szczere i serdeczne przywiązanie do naszej sojuszniczki, cześć dla jej Monarchy, podziw dla jej tak świetnego rozwoju w okresie powojennym. A cóż dopiero w Warszawie! Przystroiła się nasza stolica niezwykle wspaniale na te uroczyste dni. Bramy triumfalne, chorągwie o barwach rumuńskich i polskich, festony zieleni i girlandy kwiatów, tchnące żywiołową serdecznością napisy powitalne w obu językach — oto zewnętrzne ramy tego iście królewskiego powitania Karola II i Jego Syna. Galowe przyjęcia, wydane dla Dostojnych Gości przez P. Prezydenta R. P., p. min. Spraw Zagranicznych Becka i prez. m. Warszawy Starzyńskiego, rewja wojskowa na Polu Mokotowskiem niewątpliwie pozostawiły w pamięci Króla Karola II. jak najmilsze wspomnienia, równie jak i przeznaczenie na Jego warszawską rezydencję Pałacu Łazienkowskiego było dla Niego nietylko dowodem nie od dzisiaj się datującej wysokiej kultury Polski, lecz i symbolem wyjątkowego znaczenia, jakie całe nasze państwo i cały naród z P. Prezydentem R. P. i Marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele przywiązuje do tych odwiedzin. Entuzjastyczne okrzyki, jakiemi ludność stolicy witała wszędzie Dostojnych Gości świadczyły o tem, że wielki czyn Marszałka Józefa Piłsudskiego i Króla Rumunji Ferdynanda: sojusz polsko-rumuński, zdobył sobie myśli i uczucia całego społeczeństwa.

Dwa momenty wysunęły się z natury rzeczy na czoło podczas pobytu Dostojnych Gości rumuńskich w stolicy. Jeden, to galowe przyjęcia, które Królowi Karolowi II dały sposobność rozmowy z wysokimi dostojnikami państwa oraz z Korpusem Dyplomatycznym z Nuncjuszem Apostolskim Msgr. Cortesim na czele, rozmowy tak pożytecznej dla poznania wszystkich walorów współczesnej Polski, posiadających również doniosłe znaczenie

Ciąg dalszy na str. 8-ej.



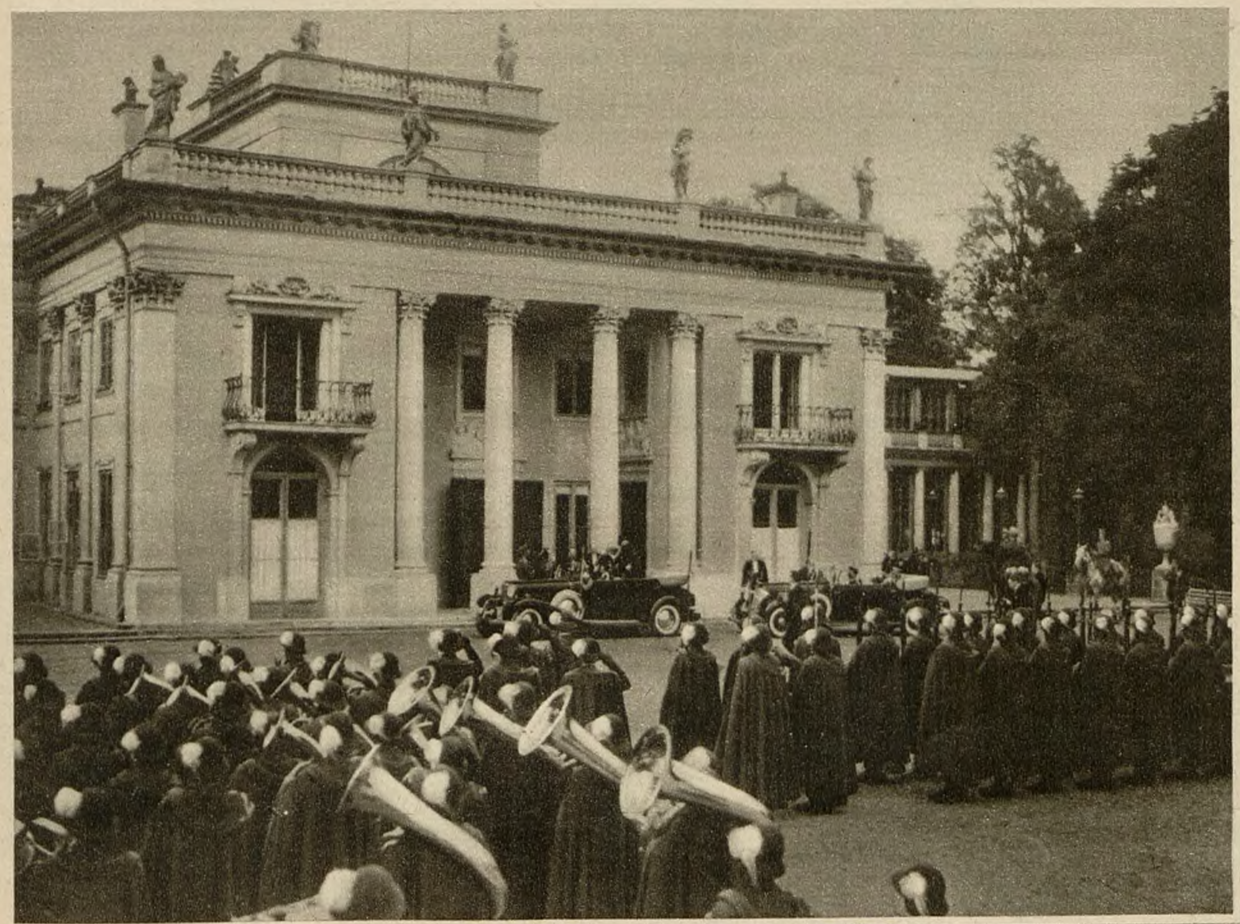
Wielki Wojewoda Michał i Marszałek Śmigły-Rydz odjeżdżają z dworca głównego w Warszawie do Łazienek. Ag. Fot. „Światowid".



Król Karol II. i P. Prezydent R. P. w drodze z dworca głównego do Łazienek. Ag. Fot. „Światowid"



Król Karol II. w towarzystwie Wielkiego Wojewody Michała przyjmuje raport kompanji honorowej przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Ag. Fot. „Światowid"



Król Karol II. i P. Prezydent R. P. przed Pałacem Łazienkowskim, w którym zamieszkali Dostojni Goście rumuńscy. Ag. Fot. „Światowid"



Na cześć Dostojnych Gości rumuńskich odbył się dn. 26 czerwca br. raut na Zamku warszawskim, w czasie którego znakomita śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska wykonała szereg pieśni. Na zdjęciu siedzą w pierwszym rzędzie od lewej: Wielki Wojewoaa Michał, p. Marja Mościcka, Król Karol II., P. Prezydent R. P., Marszałek Śmigły-Rydz, w drugim rzędzie widoczni: amb. Francji Noel, amb. Włoch di Valentino, min. Beck i inni. Ag. Fot. „Światowid"

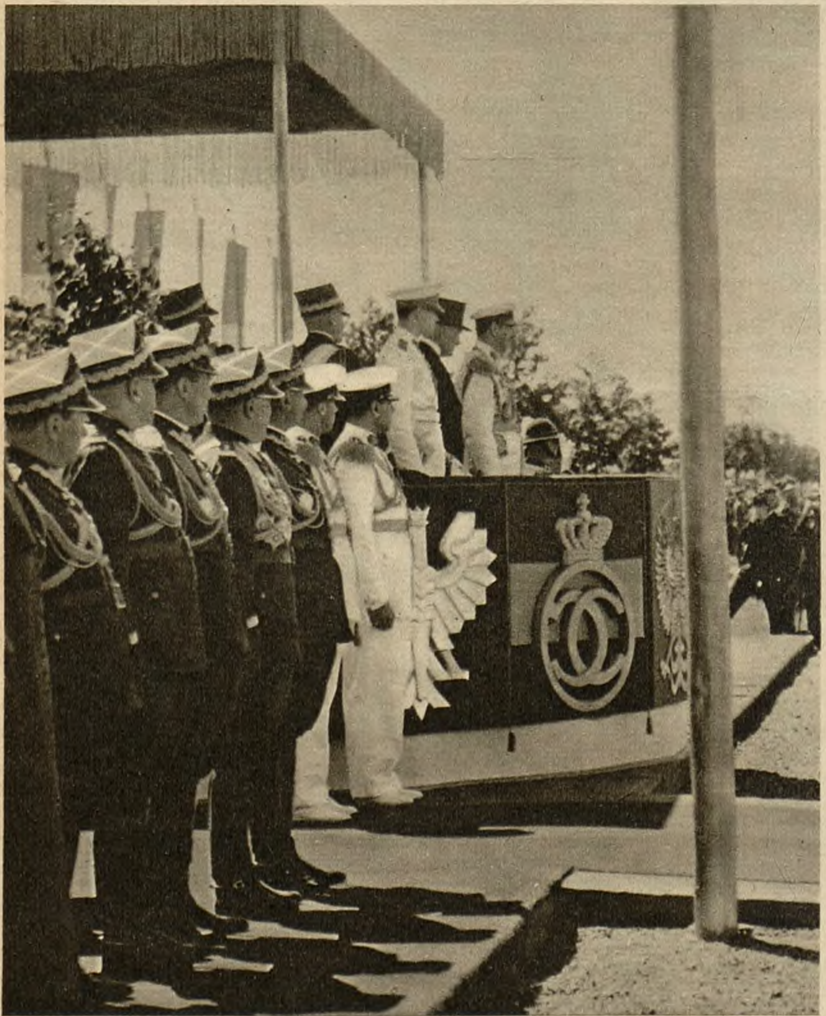
KRÓL RUMUŃSKI KAROL II. GOŚCIEM POLSKI



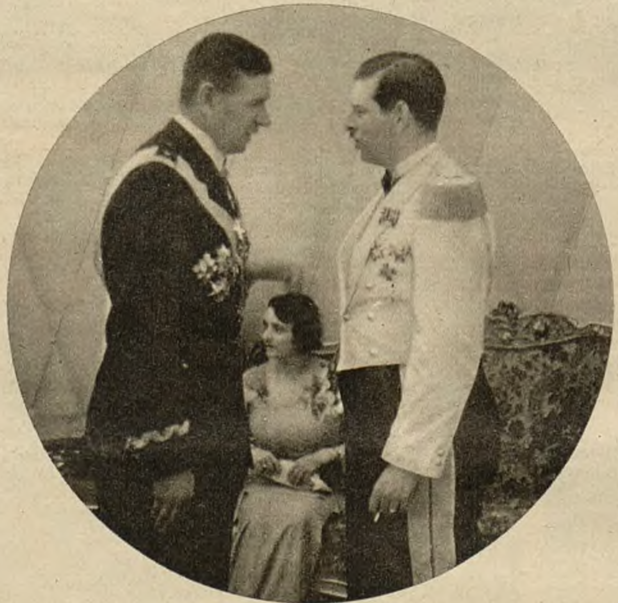
Z rautu na cześć króla Karola II w Ministerstwie Spraw Zagranicznych: Król Karol II w rozmowie z wicepremjerem inż. Kwiatkowskim. Obok stoi Marszałek dworu Króla Karola II Urdarianu.



Raut w M. S. Z. Goście tańczą mazura...



Król Karol II w towarzystwie P. Prezydenta R. P. i Następcy tronu ks. Michała przyjmuje defiladę wojsk w Warszawie.



Król Karol II w rozmowie z gen. Rayskim na raucie w M. S. Z.

Ciąg dalszy z str. 7-ej.

dla jej rumuńskiej sojuszniczki. Jednemu, najważniejszemu niewątpliwie z tych walorów poświęcony był drugi moment przyjęcia Króla Karola II i Jego Syna przez P. Prezydenta R. P. Oba, związane sojuszem politycznym i wojskowym państwa, dążą z natury rzeczy do rozwoju tego czynnika, który w dzisiejszych warunkach jest kardynalnem zabezpieczeniem i najżywotniejszych interesów państwowych i międzynarodowego pokoju. Czynnikiem tym jest armja. Tak jak Król Karol II, przyjmując P. Prezydenta R .P., przedstawił Mu całą armję w całym jej nowoczesnym rynsztunku, tak i P. Prezydent R. P. i Wódz Naczelny zaprosili Króla Karola II i Wielkiego Wojewodę na przegląd wojsk, dokonany na Polu Mokotowskiem. Rewja ta, zdaniem tych, którzy widzieli poprzednie, zorganizowana była w niezwykle wielkich rozmiarach i wykazała całą sprawność naszej armji, gwarantki naszego bezpieczeństwa i pokoju. Symboliczne znaczenie miał fakt, że trybuna z której Goście rumuńscy wraz z P. Prezydentem R. P. i Marszałkiem Śmigłym-Rydzem przyjmowali defiladę wszystkich oddziałów wojska i Przysposobienia wojskowego, ustawiona była w pobliżu miejsca, z którego przed zgórą dwoma laty żegnał swe największe dzieło Twórca tej armji, Marszałek Józef Piłsudski, wówczas już w trumnie spoczywający.



Król rumuński Karol II w rozmowie z Nuncjuszem papieskim Cortesim na raucie w M. S. Z.

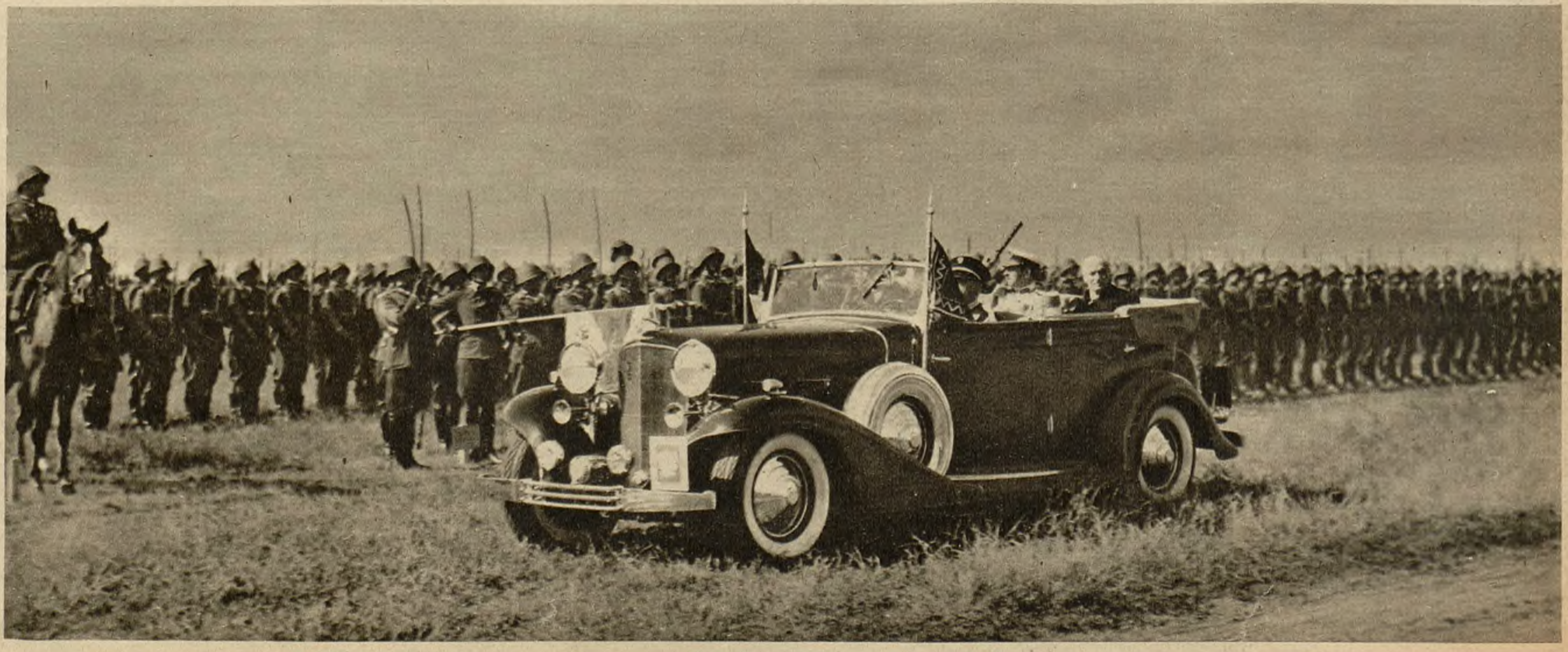
Strzelcy z Huculszczyzny w defiladzie przed Królem.





Strzelcy Podhalańscy w defiladzie przed Królem.

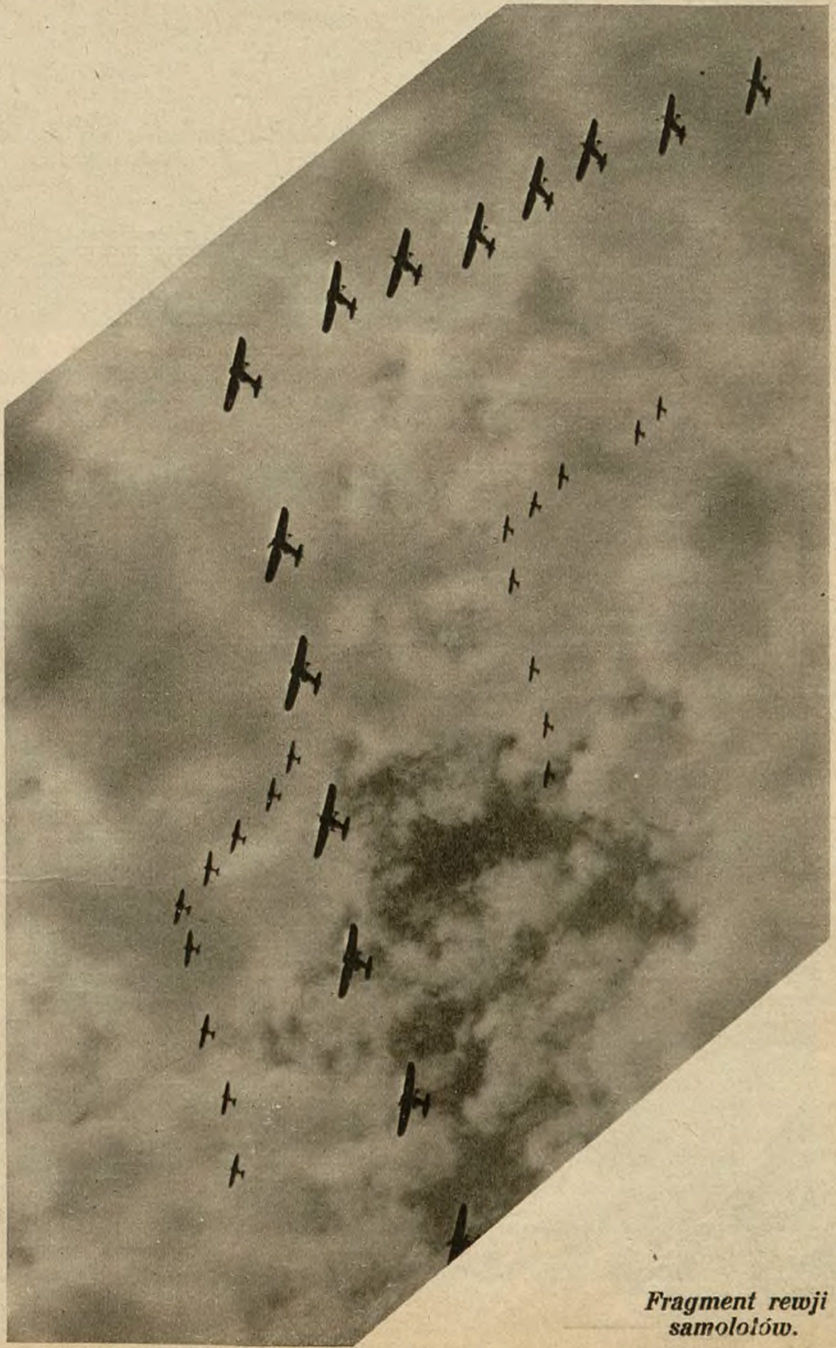
WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. „ŚWIATOWID"



Król Karol II i P. Prezydent R. P. przybywają na rewję wojskową w Aleję Żwirki i Wigury w Warszawie.

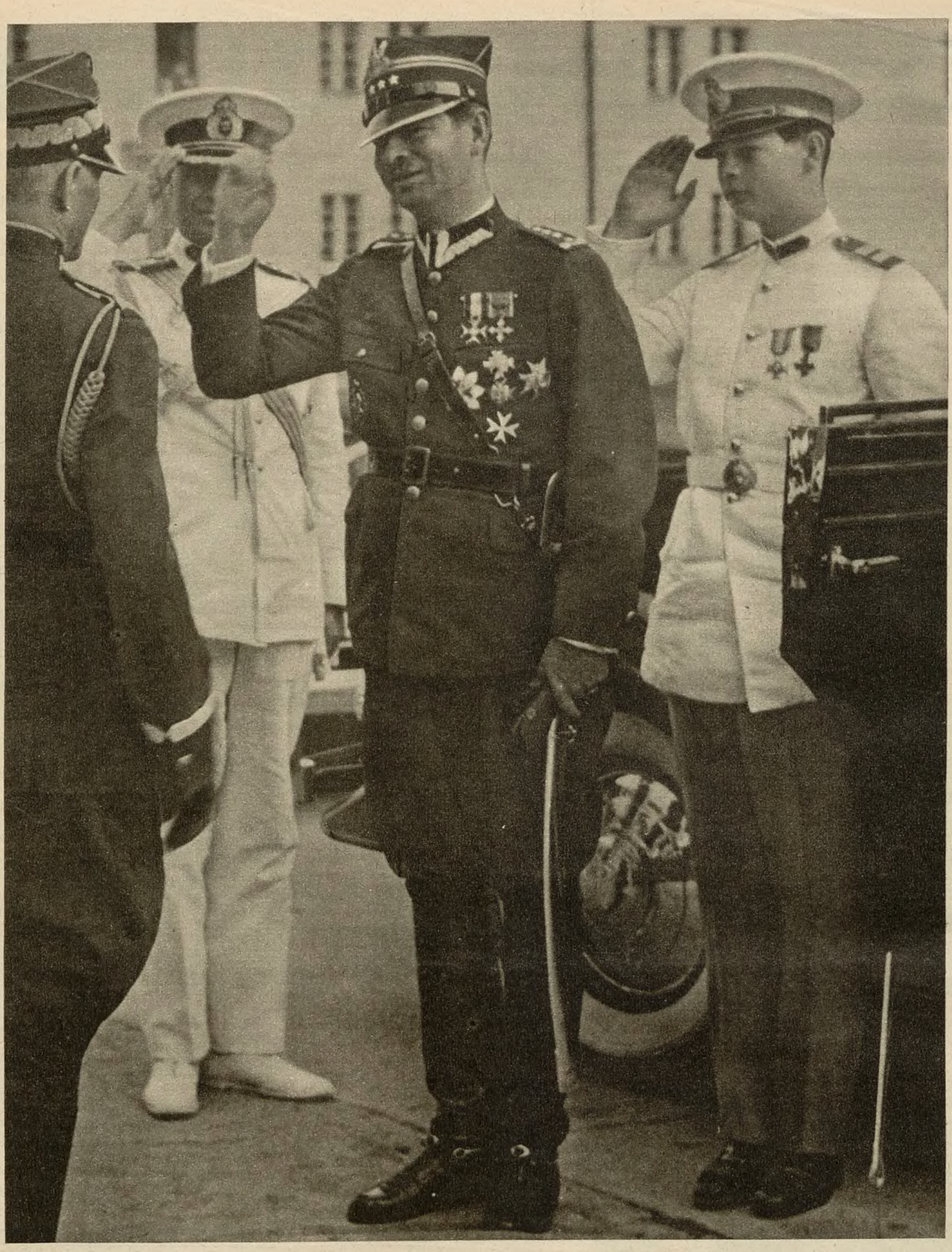


Marynarka wojenna w defiladzie.



Fragment rewji samolotów.

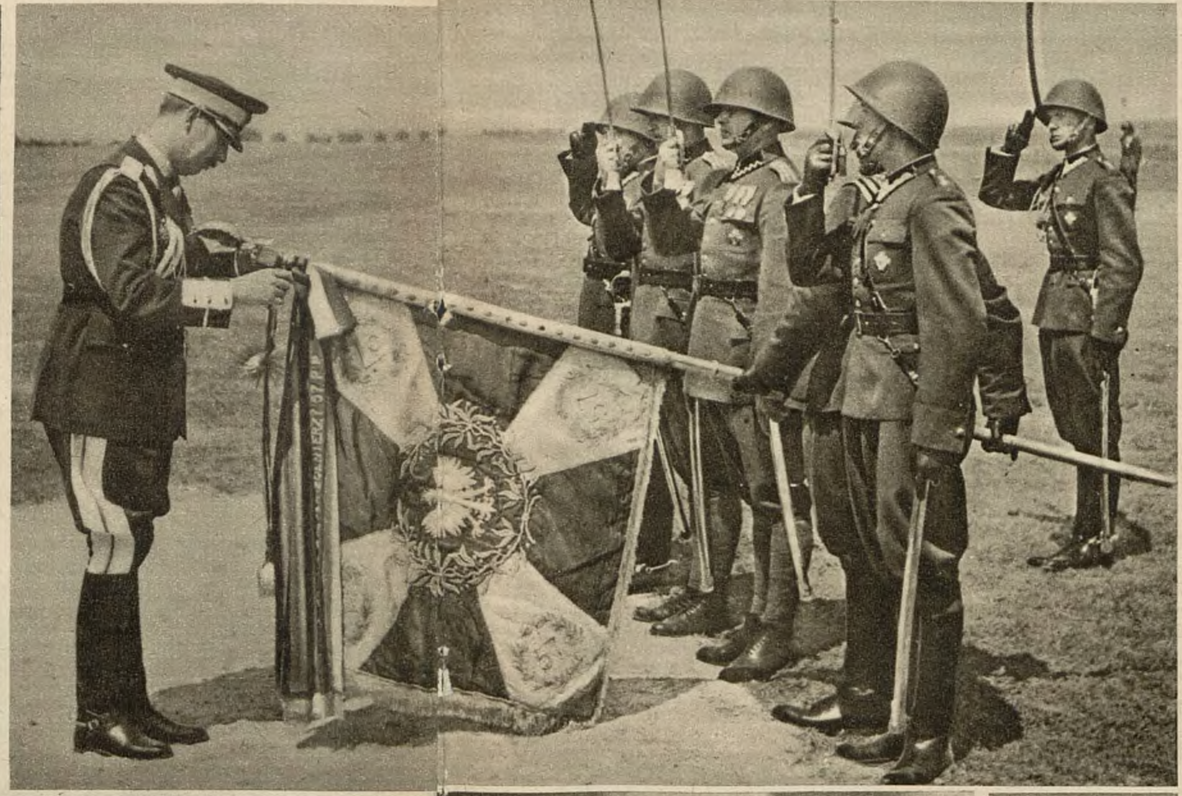
KRÓL RUMUŃSKI KAROL II. GOŚCIEM POLSKI.



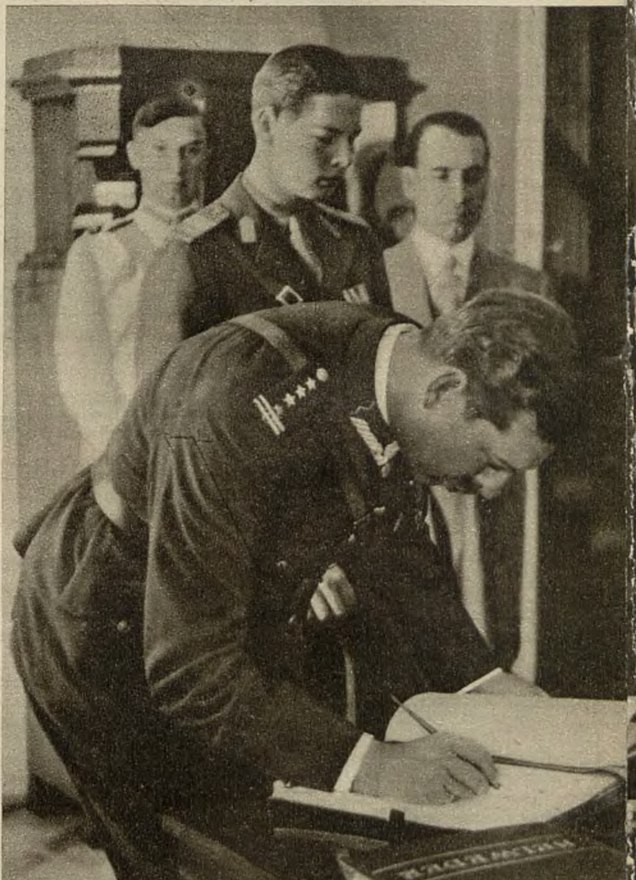
Powitanie Króla Karola II. na terenie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą przez gen. Olszynę-Wilczyńskiego. Król Karol II. ubrany jest w mundur pułkownika Wojsk Polskich. Obok Króla następca tronu ks. Michał. **Ag. Fot. „Światowid".**



Defilada kawalerji przed Królem Karolem II. na polu ćwiczebnem w Biedrusku, w Wielkopolsce. **Fot. W. Pikiel — Warszawa.**



Król Karol II. dekoruje sztandar 57 p. p. orderem Michała Walecznego. **Fot. W. Pikiel — Warszawa.**





Król Karol II. wpisuje się do księgi pamiątkowej w czasie zwiedzania Belwederu. **Fot. W. Pikiel — Warszawa.**



Marszałek Śmigły-Rydz wręcza Królowi Karolowi II. dekret mianujący Go szefem 57 p. p. oraz szablę pamiątkową. **Fot. W. Pikiel — Warszawa.**



Powitanie Jego Królewskiej Mości Karola II-go w Krakowskim Barbakanie w dniu 30. czerwca br. Na zdjęciu moment przemówienia prezydenta miasta Krakowa, dra Mieczysława Kaplickiego. W aucie obok Króla Karola II. (w mundurze pułkownika Wojsk Polskich) siedzi P. Prezydent R. P. Ignacy Mościcki. **Ag. Fot. „Światowid"**

Ciąg dalszy z str. 9-tej.

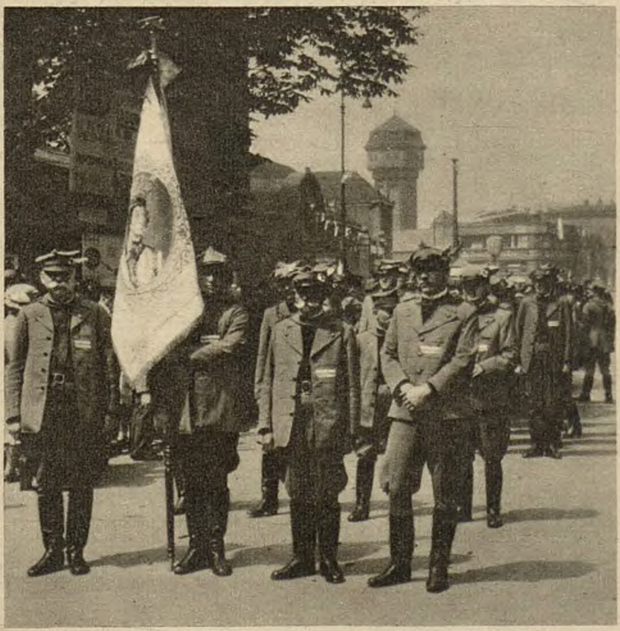
Następnego dnia w nocy, po wielkim balu, jaki odbył się z okazji pobytu w Polsce Dostojnych Gości rumuńskich — Król Karol II wraz z Synem, w otoczeniu członków świty rumuńskiej i polskiej, posła rumuńskiego p. Zamfirescu i naszych dostojników wojskowych z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele, odjechał do Biedruska pod Poznaniem, gdzie miała odbyć się wzruszająca uroczystość nadania J. K. M. Karolowi II szefostwa 57 p. p. strzelców wielkopolskich. Pociąg, wiozący Dostojnych Gości, zatrzymał się na stacji w Bolechowie, skąd do Biedruska jest jeszcze około trzech kilometrów. Po uroczystem powitaniu nabolechowskim dworcu, w którem wzruszającym był zwłaszcza moment, kiedy Król Karol II pozdrowił polskich żołnierzy polskim zwyczajem: „Czołem Żołnierze!" — na co kompanja honorowa odpowiedziała gromko: „Czołem Wasza Królewska Mość!" — udali się wszyscy obecni z J. K. M. Królem Karolem na czele do obozu ćwiczebnego w Biedrusku na ćwiczenia bojowe. Król Karol — ubrany jeszcze w mundur polowy marszałka rumuńskiego, wziął udział w głównym punkcie uroczystości bolechowskich — w nadaniu Mu szefostwa 57 p. p. przez Pana Prezydenta R. P., dekorując zarazem sztandar Swego polskiego pułku najwyższym orderem wojskowym Rumunji — orderem Michała Walecznego. Potem Dostojny Gość wraz z Synem Następcą Tronu i dostojnikami Polski i Rumunji odjechał do zameczku w Biedrusku, gdzie przebrał się w mundur pułkownika W. P., w którym wrócił na pole rewji w celu przyjęcia defilady. Tu przedefilowały przed Dostojnymi Gośćmi oddziały korpusu poznańskiego z 57 p. p. na czele, budząc entuzjazm wśród publiczności swą wspaniałą postawą wojskową. Król Karol II salutował przechodzące oddziały sposobem polskim — przykładając do hełmu dwa palce. Po skończonej wspaniałej defiladzie, którą prowadził gen. Knoll-Kownacki, odbyło się w Kasynie oficerskiem 57 p. p. uroczyste śniadanie, podczas którego wzruszająco przemówił Król Karol, sławiąc dzielność Armji Polskiej i wznosząc toast za jej wielkość i chwałę. Odpowiedział Królowi Karolowi dowódca korpusu, gen. Knoll-Kownacki w słowach serdecznych, kończąc swe przemówienie toastem na cześć Jego Królewskiej Mości. Następnie Król Karol wraz z otoczeniem opuścił Biedrusk, udając się do Poznania, skąd pociągiem odjechał do Warszawy. Dnia 30 czerwca b. r. o godz. 5-tej popołudniu przybył Król Karol II do Krakowa i zamieszkał na Wawelu. Król złożył hołd cieniom Marszałka Piłsudskiego w krypcie, a wieczorem był na raucie na Zamku.

Odjazd Króla z Polski nastąpił we czwartek.

ZLOT SOKOLSTWA W KATOWICACH



Złożenie wieńca przez delegację Sokołów na grobie Nieznanego Powstańca w Katowicach.



Poczet sztandarowy Sokołów polskich z Czechosłowacji. Zdjęcia Foto Cz. Datka — Katowice.



Hr. Zamoyski, honorowy prezes Zw. Sokolstwa Słowiańskiego, na placu Wolności w Katowicach, podczas składania wieńca.

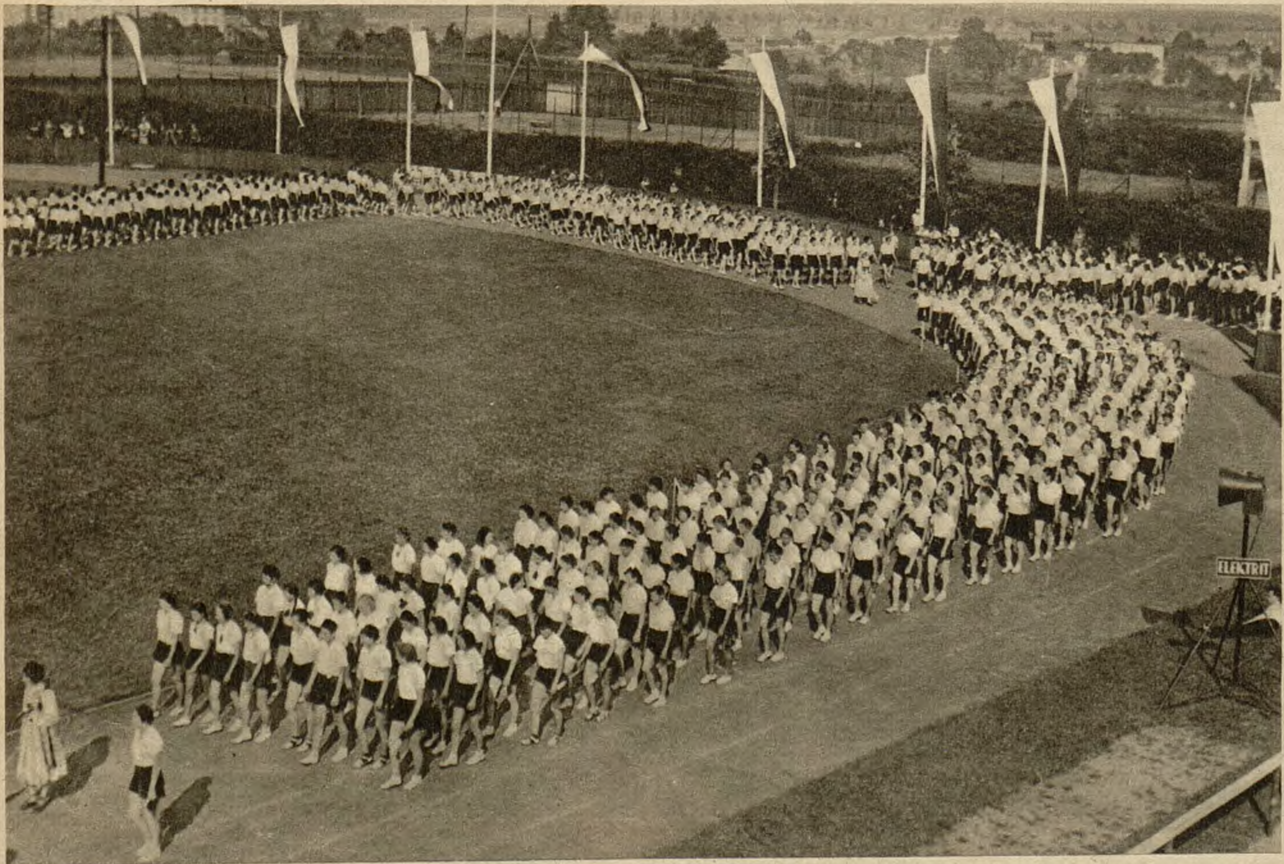
W dniach od 26—29 czerwca b. r. odbył się w Katowicach VIII Zlot Sokolstwa Ogólno-Polskiego, urządzony z okazji 70-lecia istnienia sokolstwa polskiego i 15-lecia powrotu Śląska do Macierzy Polskiej. Wszystkie związki sokole z całej Polski i zagranicy wysłały na Zlot swoje oddziały i delegacje ze sztandarami. Kulminacyjnym punktem uroczystości była Msza polowa na torze wyścigowym, odprawiona przez ks. biskupa Adamskiego i defilada przed władzami, w której wzięło udział około 50.000 ludzi.

Uroczystości odbywały się pod protektoratem Marszałka Śmigłego-Rydza i ks. kardynała Hlonda. W ramach Zlotu urządzono ćwiczenia sportowe najrozmaitszego rodzaju, oraz pokazy gimnastyczne, ułożone specjalnie na Zlot.

Katowice przeżyły swój wielki dzień, a Sokolstwo polskie, tak zasłużone dla odbudowy naszej Niepodległości jeszcze raz zamanifestowało swoją wspaniałą postawę.

Specjalnie radośnie witano przedstawicieli Sokolstwa polskiego z zagranicy, jak z Czechosłowacji, Niemiec, Francji itd. oraz delegatów bratnich organizacyj słowiańskich.

Marszałka Śmigłego-Rydza na Zlocie w Katowicach reprezentował gen. Berbecki. Podniosłe przemówienia wygłosili woj. śląski dr Grażyński, ks. biskup Adamski, który udzielił zebranym błogosławieństwa, prezes Związku Sokolstwa płk. Arciszewski i Inspektor Armji gen. dyw. Berbecki.



Druhny w marszu podczas ćwiczeń.

MILI GOŚCIE ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO.



Rodzice przybyłych dzieci ze Śląska Opolskiego na dworcu w Katowicach.
Zdjęcia Foto Cz. Datka — Katowice.



Na kolonje letnie do Polski przybyło około półtora tysięcy polskich dzieci ze Śląska Opolskiego. Na dworcu katowickim powitała wycieczkę orkiestra policyjna oraz panie z komitetu, które dzieciom rozdały chorągiewki o barwach narodowych. Następnie dzieci ugoszczono podwieczorkiem (na zdjęciu), potem zaś wysłano je do różnych stron Polski na obozy.

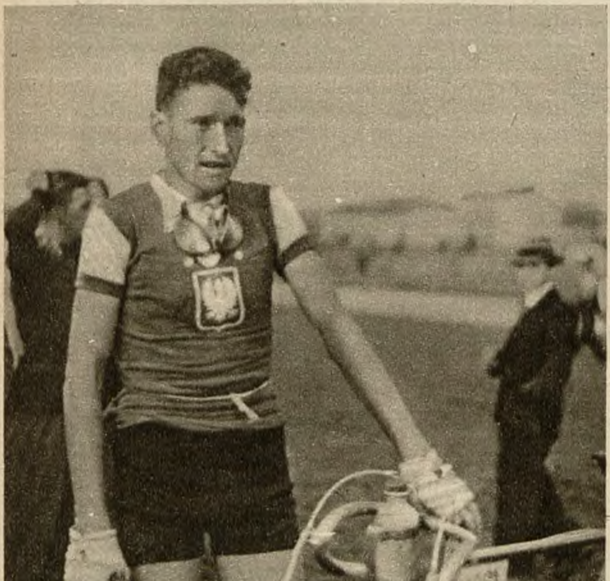
WYŚCIG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI



Start na Okęciu pod Warszawą do etapu pierwszego Warszawa — Kielce.



Drużyna rumuńska, biorąca udział w wyścigu: Marmorea, Tzapon, Gociman i Niculici.



Napierała z II Drużyny polskiej, zwycięzca etapu pierwszego.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

Dnia 25 czerwca b. r. rozpoczął się w Warszawie wyścig kolarski „Dookoła Polski" w konkurencji międzynarodowej i indywidualnej, który potrwa do dnia 4 lipca b. r. Trasa wyścigów obejmuje 1.339 km i 8 etapów, tj. Warszawa—Kielce, Kielce—Kraków, Kraków—Wielkie Hajduki, Chorzów—Częstochowa—Kalisz, Kalisz—Poznań, Poznań—Włocławek, Włocławek — Łódź i Łódź—Warszawa. Zarezerwowane są dwa dni odpoczynku w Chorzowie i Poznaniu.

Z drużyn zagranicznych biorą udział drużyna francusko-włoska, węgierska, rumuńska, oraz cztery polskie.

W pierwszym etapie zwyciężył Napierała, w drugim Wasilewski, w trzecim Ignacza. Goście zagraniczni zawiedli na „polskich drogach". Bieg budzi wielkie zainteresowanie i jest nadzieja, że przyniesie zwycięstwo barwom polskim. Na czele komitetu wykonawczego stoi pułk. dypl. L. Gebel, prezes Polskiego Zw. Towarzystw Kolarskich, kierownictwo wyścigu spoczywa w rękach p. M. Orłowskiego. Pierwsza nagroda drużynowa wynosi 12.000 franków francuskich.



Drużyna kombinowana włosko-francuska: Clemens i Robillard — Francuzi, Bambagiotti i Tacca — Włosi.

FILM

sztuka



Znakomity tenor, Stanisław **DRABIK** bawił ostatnio na gościnnych występach w operze beogradzkiej — gdzie odniósł znaczny sukces. — Na zdjęciu Stanisław Drabik w roli Cavaradossi'ego w „Tosce" na scenie opery beogradzkiej.

PÓŁTORA WIEKU NAUKI BALETU.



„Piątą lekcję" demonstrują najmłodsze uczenice szkoły baletowej pod kierunkiem prof. Markowskiego.

Kończę moje tegoroczne przechadzki po szkołach tańca artystycznego na... najstarszej, bo mającej już za sobą półtora wieku nieprzerwanego istnienia, choć w rozmaitych pomieszczeniach i postaciach. Jest to szkoła baletowa przy Teatrze Wielkim, obecnie nosząca oficjalną nazwę: „Miejska zawodowa szkoła baletowa", ponieważ jest utrzymywana przez Zarząd Miasta i podlega jego wydziałowi szkolnictwa.

Parę słów historji tej szkoły. Pierwszą polską szkołę baletową założył hrabia Tyzenhausen, podskarbi litewski, w Grodnie. Było to w II połowie XVIII w. Szkoła ta została przeniesiona do Warszawy w r. 1786. Od owego czasu trwa nieprzerwanie. Nieustannie mamy tego dowody i ślady. Na afiszu z dnia 15 marca 1803 r., zapowiadającym wystawienie opery „Telemak" Hofmeistera, znajdujemy wzmiankę treści następującej: „Opera ta będzie ozdobiona małym Balletem ze szkoły JPana Le Doux". Jest to wciąż ta sama szkoła, na co są dowody. W dalszym ciągu szkoła ta jest związana z teatrem operowym, a gdy w r. 1831 zostaje zbudowany teatr Wielki, szkoła ta już jest od niego nieodłączna.

Z tej to szkoły baletowej wyszły wszystkie najwybitniejsze polskie sławy baletowe, które osiągały najwyższe stanowiska taneczne. Ileż to lat wychowanka tej szkoły Matylda Krzesińska była primaballeriną carskiej opery w Petersburgu, Wacław Niżyński olśnił cały świat na czele baletów Diagilewa, a po nim: Ciepliński, Wójcikowski, Sławiński, Idzikowski, Szabelewski, Sobiszewski, Łazowski, Jasiński, Szajewski. Z tej samej szkoły pochodzą baletmistrzowie: Ciepliński, Parnell, Romanowski, Karnecki, Pianowski, którzy tyle triumfów odnosili zagranicą, oraz baletmistrzyni Wera Petrakiewicz.

Również z tej szkoły pochodzi mnóstwo artystek, które później przerzuciły się na inny rodzaj sztuki. Dość wymienić: Polę Negri, Lucynę Messal, Marję Brydzińską, Janinę Sokołowską, Lenę Żelichowską, Hankę Ordonównę, Marysię Nobisównę, Hankę Runowiecką, Lotę Niemirzankę, ponadto wiele innych.

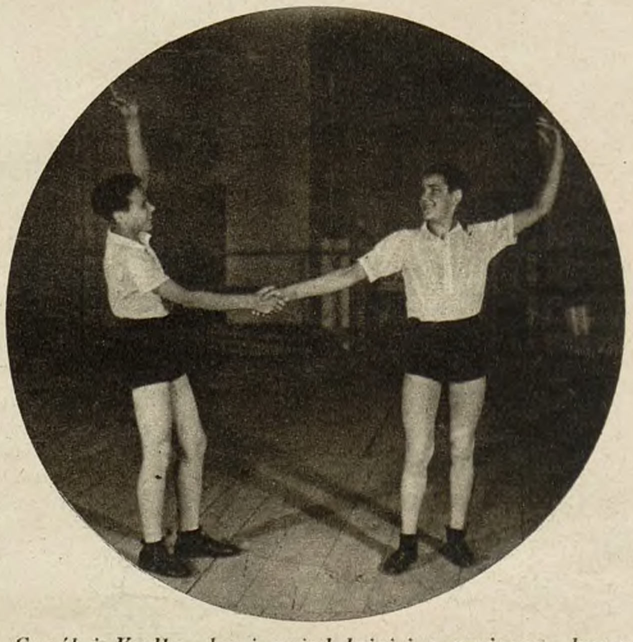
Obecnie szkoła ta stanęła na mocnych podstawach finansowych. Umożliwiło to znacznie rozszerzenie programu nauczania. Poza zwykłemi lekcjami baletu klasycznego, prowadzonemi w pięciu klasach (pierwsze dwie — prof. Markowski, dwie następne — prof. Kühn-Skwarowa, najwyższa — dyrektor szkoły prof. Sobiszewski), wykładany jest również taniec wyzwolony (prof. Hryniewicka) i technika akrobatyczna (prof. Hulanicka). Lekcje odbywają się od g. 9—12, a od 4—7 dzieci przechodzą zwykły kurs szkoły powszechnej. Do szkoły baletowej przyjmowane są bowiem na najniższy kurs jedynie dzieci do 10 lat. Po wielu latach nauki wyrastają z nich dopiero, t. zw. „adeptki", przyczem najzdolniejsze z kończących szkołę uczennic otrzymują dyplom. W r. b. dyplomy takie otrzymały: Stanisława Selmówna, Helena Maculewiczówna, Marja Majewska i Irena Ładowska.

Jest w szkole baletowej także kilku chłopców, ale o wiele za mało. W niższym kursie wyróżnia się z nich Wiesio Meus, a w wyższym Ziutek Kudła, śliczny chłopiec, którego już nazywają „polskim Lifarem". Zresztą grywał już kilkakrotnie w filmie, a nawet i na scenie — miał dość dużą rolę w „Tessie", grając brata bohaterki.

Przyglądając się pracy małych pupilek szkoły baletowej, widzę, że tradycja klasycznego baletu nie zamiera u nas. Jest starannie kultywowana. Skoro wszakże już postanowiono rozszerzyć kurs nauki w szkole baletowej, wartoby jednak wziąć się również bardzo ostro do umuzykalniania dzieci. Przecież tancerka musi mieć koniecznie słuch i to dobry słuch! Musi stanowczo znać wartości nut i mieć pojęcia o rozmaitych rytmach. Musi absolutnie wiedzieć, w iloświerciowym rytmie jest tańczony walc czy kujawiak, mazur czy oberek. Tego trzeba uczyć jej bezwzględnie. I to od dziecka. A w nieco starszym wieku powinna łyknąć także nieco teorji i historji tańca. Niech wie, jakie są tańce na świecie i jakie są ich podstawowe cechy. Niech wie, jakie są jego rodzaje i odmiany, jakie w nim obecnie nurtują prądy. I czem sztuka tańca była w starożytności. Jak wielkie niegdyś miała znaczenie. Jak żaden kult religijny nie mógł się bez niej obejść i w niektórych krajach nadal nie może. Możeby wtedy nabrała więcej szacunku dla tej najstarszej ze sztuk pięknych... A zarazem i dla siebie, jako jej kapłanki... **H. L.**



Dyrektor szkoły baletowej prof. Sobiszewski, kierowniczka szkoły dokształcającej prof. Zdrojewska, oraz dwie „prymuski" szkoły i tegoroczne dyplomantki: Helena Maculewiczówna i Stanisława Selmówna.



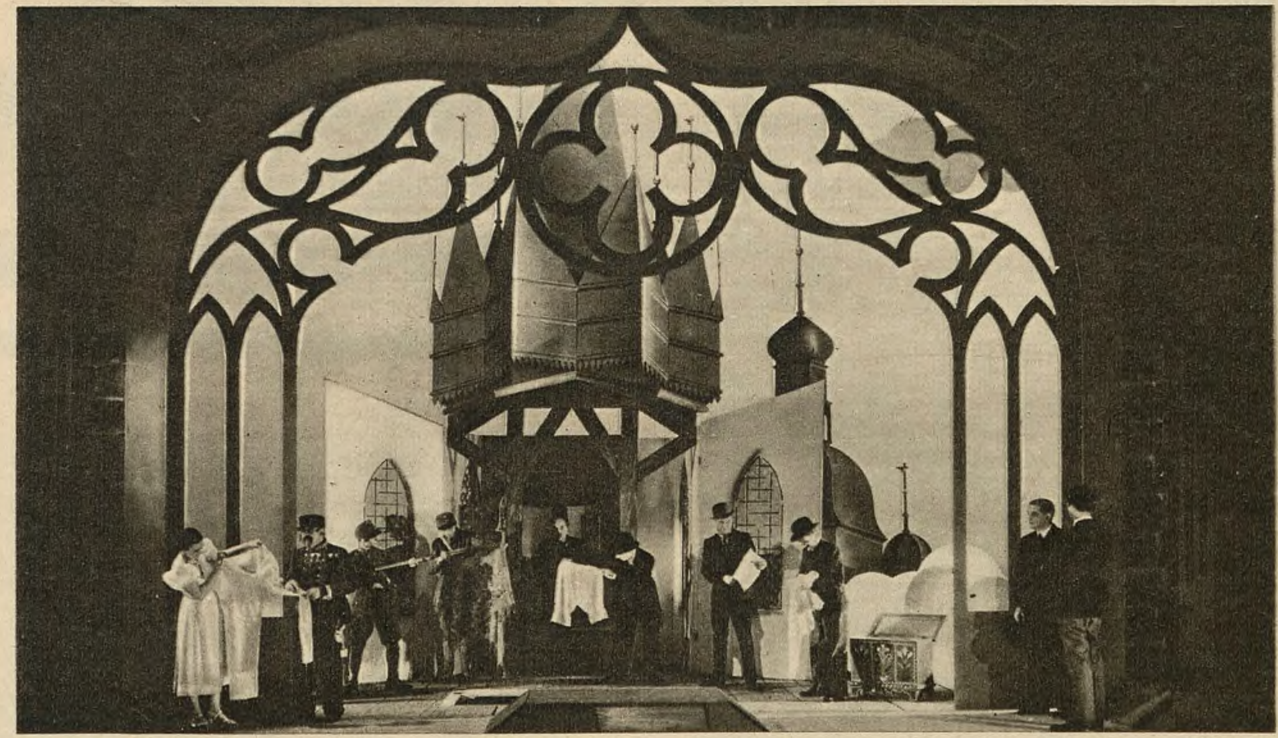
Gogół i Kudła, dwaj najzdolniejsi z wyższego kursu szkoły baletowej.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

CAROLA LOMBARD W NOWEJ ROLI.



Carola Lombard, jedna z najwybitniejszych artystek ekranu amerykańskiego, będzie miała wkrótce swój debiut śpiewaczy. Ujrzymy ją i usłyszymy po raz pierwszy, jako odtwórczynię piosenek w filmie reżyserji Mitchella Leisena p. t. „Swing high swing low".
Fot. „Paramount"

„JASKÓŁKA Z WIEŻY MARJACKIEJ“.



Scena zbiorowa II obrazu „Jaskółki z wieży Marjackiej“ K. Krumłowskiego w teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie. Świetna dekoracja Tadeusza Orłowicza. Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid“.



Dr Pentaczek (Leon Wyrwicz) w asyście ordynansów wychodzi na wieżę Marjacką. Scena z „Jaskółki z wieży Marjackiej“.



Andzia Zacharjaszówna (A. Matusiakówna), Henryk Orwicz (M. Węgrzyn) i Arwin Edward (T. Burnatowicz) w jednej ze scen „Jaskółki z wieży Marjackiej“

Krakowski teatr im. Słowackiego wystawił nowy wodewil autora „Królowej przedmieścia“ — „Jaskółkę z wieży Marjackiej“. Krumłowski nie od dzisiaj widzi swoje sztuki na scenie. Premjera „Królowej Przedmieścia“ odbyła się w roku 1898 w Krakowie. Później przyszły nowe sztuki: „Śluby Dębnickie“, „Białe fartuszki“, „Basia Podhalanka“, „Wolne miasto“ (dramat historyczny wierszem z roku 1848). Obecnie pracuje autor nad sztuką z okresu panowania Austrji p. t. „Arcyksiążę jedzie!“ Ponadto zaś przygotowuje utwór z życia cyganów, przyczem rzecz będzie ograszona piosenkami w narzeczu cygańskiem.

„Jaskółka z wieży Macjackiej“ otrzymała bardzo efektowną oprawę dekoracyjną (Tadeusz Orłowicz), na uwagę zasługuje rozwiązanie dekoracji wieży kościoła Marjackiego. Niemniej pomysłowo wypadły inne odsłony (m. i. Plac Szczepański, Barbakan i Brama Florjańska). Reżyser potraktował utwór Krumłowskiego jako groteskę. Zabawnie zrytmizował ruchy w scenach zbiorowych (epizody z trójką szpicli, ochocze pląsy dziadów). Sądzimy, że można było zostawić nieco więcej miejsca dla sentymentu.

Z wykonawców, którzy przyczynili się do ożywienia widowiska należy wymienić przedewszystkiem Leona Wyrwicza, jako pułkownika z kolumny sanitarnej, dokonywującego komicznych „inspekcji“ na ulicach miasta i na szczycie wieży Marjackiej. Główna kobieca rola przypadła p. A. Matusiakównie, która wywiązała się z niej z wdziękiem. **J. J.**

NOWY TALENT OPEROWY.



Na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie debiutowała z wielkiem powodzeniem p. Janina Nowińska. Młoda artystka została zaangażowana na szereg koncertów na pokładzie s/s. „Kościuszko“, podczas wycieczki na trasie: Londyn, Lisbona, Casablanca, Madera i Azory. „Van-DYCK“.

„ŁÓDŹ PODWODNA Nr. 9“



Dolores del Rio, gwiazda wytwórni „Columbia“, uważana jest za najlepiej ubierającą się artystkę Ameryki. Pojawi się ona wkrótce w nowym arcydziele tej wytwórni p. t. „Łódź Podwodna Nr. 9“. Fot. „COLUMBIA“.

WYSTAWA WARSZAWSKA
„ŁOWIECTWO W SZTUCE POLSKIEJ"



Stefan Norblin: *„Portret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej" (ol.).*



Juljan Fałat (1853—1929): *„Polowanie na niedźwiedzia" (ol. pł,).*



Józef Brandt (1841—1915): *„Z polowania" (ol. pł.).*

Od najdawniejszych czasów łowiectwo w Polsce stanowiło integralną część trybu życia Polaka. Było ono zarówno szlachetnym sportem, jak i potrzebą gospodarczą — w kraju, który obfitował we wszelakie gatunki zwierza, było do pewnego stopnia wyładowaniem się „artystycznem", jako że obcowanie z naturą i ze zwierzem miało w sobie elementy poetyckie i dramatyczne. Pasja łowiecka była główną nicią, łączącą ludzi towarzysko, myślistwo — było głównym tematem rozmów. W literaturze polskiej od najdawniejszych czasów łowiectwo zajmowało miejsce poczesne, schodząc dopiero w ostatnich latach ubiegłego stulecia na dalszy plan, w okresie szybkiego rozwoju miast i odseparowania się człowieka od przyrody. Malarstwo polskie w okresie swego nagłego i szybkiego rozwoju w XIX-em stuleciu wydało wielką ilość kapitalnych dzieł z dziedziny łowiectwa, porzucając prawie zupełnie ten rodzaj tematów równolegle z literaturą.

Z inicjatywy „Polskiego Towarzystwa Łowieckiego" zorganizowana została obecnie w warszawskiej Zachęcie wystawa „Łowiectwo w sztuce polskiej", mająca na celu pobudzić polskich plastyków do powrotu do tematów łowieckich, tak bliskich sentymentowi artystycznemu Polaka. Na pierwszy plan wybija się dział retrospektywny, w którym zgromadzono 91 najprzedniejszych obrazów polskich mistrzów pędzla. Znajdujemy tutaj dzieła Andriollego, Brandta, Chełmońskiego, Fałata, Ejsmonda, Maksa Gierymskiego, Ajdukiewicza, Juljusza Kossaka, Pawliszaka, Ryszkiewicza, Weyssenhoffa, Wywiórskiego, Wierusz-Kowalskiego i innych. Są tutaj dzieła, dobrze znane szerszemu ogółowi, są i takie, które na widok publiczny od dawna nie były wystawiane. Są to prawie że bez wyjątku dzieła mistrzowskie, owiane poezją prawdziwego myślistwa, nie polegającego, jak obecnie, na mechanicznem strzelaniu do zwierzyny. Największe wrażenie robią „Kuropatwy" Chełmońskiego, w których artysta wykradł naturze duszę pejzażu i rzucił na nią tragedję szarego, ziębniętego stada kuropatw.

Dział nowoczesny, choć bogaty ilościowo, obfituje w dzieła niekiedy o dużych walorach malarskich, jednak mało w nim rzetelnego „ducha myśliwskiego". Pierwszą nagrodę „Polskiego Towarzystwa Łowieckiego" otrzymał Jerzy Kossak za obraz „św. Hubert". Wyróżniają się dzieła: Norblina, V. Hofmana, S. Czajkowskiego, A. Jakimczuka, A. Bunscha, S. Janowskiego, J. Ryszkiewicza-Swirysza, A. Sarnowicza.



Józef Chełmoński (1849—1914): *„Napad wilków" (ol. pł.).*



Jerzy Kossak: *„Św. Hubert" (ol.). Obraz ten został na Wystawie odznaczony pierwszą nagrodą.*

„KRÓLOWA WIKTORJA"



Scena z wielkiego filmu historycznego p. t. „Królowa Wiktorja" z Anną Neagle w roli tytułowej i Adolfem Wohlbrückiem w roli Księcia Małżonka.

Fot. „R. K. O. Radio"

Z PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W HAJNÓWCE.



Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego w Hajnówce (woj. białostockie) urządza od szeregu lat co roku wystawę prac uczniowskich, które ze względu na wysoki poziom zyskały sławę w całym kraju. Na zdjęciu widzimy jedną z sal wystawy z gronem profesorskim szkoły, w otoczeniu którego siedzą piński biskup K. Bukraba, który zwiedził ostatnio wystawę, wraz z dyrektorem szkoły drem J. Jacuńskim i wizytatorem E. Laskowskim.



Biskup piński K. Bukraba przed gmachem szkoły wraz z personalem i uczniami.

WALT DISNEY NAKRĘCA FILMY DŁUGOMETRAŻOWE.

Prasa amerykańska podaje tekst ciekawego telegramu, otrzymanego przez Walta Disney'a od agencji Williama Morrisa, New York—Londyn. Potężna ta agencja oferowała Disney'owi miljon dolarów za prawa eksploatacji jego pierwszego długometrażowego filmu p. t. „Królewna Śnieżka" na obszar W. Brytanji. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak kolosalna jest to suma. W porównaniu z tym, co wielkie obrazy są w stanie wyciągnąć z obszaru W. Brytanji, suma miljona dolarów jest 3—4-krotnie większa. Mimo to, Walt Disney ofertę odrzucił, a to z tego powodu, że zawarł on kontrakt stały z wytwórnią RKO Radjo, która to wytwórnia ma prawa eksploatacji filmów jego na cały świat.

„Królewna Śnieżka i Siedem Karzełków" — to film, który jest już prawie gotowy. Ma on 2.000 kilkaset metrów i zapowiada się jako największa sensacja filmowa, jako przełom w dziedzinie filmów rysunkowych. Nakręcony cały kolorowo, posiada — jeśli można to w ten sposób określić — bajeczne dekoracje, fenomenalne pomysły i tricki rysunkowe i minimalną ilość djalogu, ograniczającą się zaledwie do kilku zdań. Fragmenty tego filmu, wyświetlane na pokazach w Ameryce, wzbudziły najwyższy entuzjazm.

Ciekawą jest rzeczą, że film ten, jeden z najdroższych, jakie kiedykolwiek zrealizowano w Hollywood, nakręcony jest całkowicie za pieniądze uzyskane przez Walta Disney'a z reklamy jego filmów. Powyższe zdanie jest absurdalne tylko na pozór, a dla nas wszystkich w Europie całkowicie niezrozumiałe. Jednak Walt Disney i jego produkcja — to jedyny artykuł na świecie, któremu płacą za prawo jego reklamowania. Tak np. wytwórnia zegarków, która na tarczy chciała umieścić rysunek Myszki Mickey, zapłaciła Walt Disney'owi za prawo umieszczenia tej myszki na tarczy przeszło 100.000 dolarów. Szereg wydawnictw wychodzących w całym świecie p. n. „Myszka Mickey" płaci Disney'owi 5 proc. od obrotu brutto, co wziąwszy pod uwagę, że pisma te mają w Anglji po 600.000 egzemplarzy nakładu, przynosi mu rocznie kolosalne sumy. Takich okazji ma Walt Disney tysiące. Ktokolwiek reklamuje jego „gwiazdy" ten dopłaca mu jeszcze za prawo tej reklamy. Po tym wyjaśnieniu zrozumiałym się staje zdanie, że film „Królewna Śnieżka i Siedem Karzełków" nakręcony został za pieniądze z reklamy dodatków Walta Disney'a.

Szef propagandy Disney'a jest jedynym na świecie szefem wydziału reklamowego, który nie wydaje, lecz zarabia pieniądze. Jedynym człowiekiem, który swemu szefowi Disney'owi wniósł półtora miljona dolarów na nakręcenie pierwszego długometrażowego filmu.

NOWY MONUMENTALNY FILM p. t.

„Statek niewolników"



Scena z filmu p. t. „Statek niewolników" z Wallacem Beerym w roli głównej.

Fot. „20th Century Fox"

Jak donoszą z Hollywood, wytwórnia „20th Century-Fox" ukończyła już całkowicie zdjęcia do wielkiego filmu p. t. „Statek niewolników". Głośno było w Hollywood na temat tego filmu od szeregu miesięcy. Dzienniki przynosiły codzień szczegółowe relacje o losach i postępach ekspedycji filmowców, która pod dowództwem reżysera Tay Garnetta od 5 miesięcy nieprzerwanie pracowała na wodach południowej Kalifornji. — W międzyczasie w wielkich halach „Fox Movietone City" wybudowano ogromne dekoraccje, w których zostały nakręcone wnętrza. Obsada następująca: Warner Baxter, Wallace Beery i Józef Schildkraut, Mickey Rooney i Elisabeth Allen.

JAK PRACUJE WYDZIAŁ SZTUKI MINISTERSTWA W. R. i O. P.

Państwo współczesne, które rezerwuje dla siebie zasadnicze rozstrzygnięcia w tak wielu dziedzinach życia, roztoczyło również swą wszechstronną opiekę nad najbardziej duchową cząstką życia — to jest sztuką. Państwo średniowieczne, a nawet nowożytne ubiegłego stulecia, państwo jako takie, sztuką się nie opiekowało, a już w każdym razie nie decydowało o jej kierunkach. Jeśli muzycy, aktorzy, poeci znajdywali w tej lub innej formie opiekę, czy nawet pomoc ze strony panującego, było to wynikiem tylko osobistych zamiłowań władcy. Gdy król, cesarz lub książę lubował się w sztuce pięknej, czy też sam ją uprawiał, malując obrazy, pisząc wiersze, wówczas poetom, malarzom, sztuce dobrze się działo. Lecz przychodził inny władca, dla którego istniał tylko miecz i wówczas sztuki schodziły na plan dalszy.

Państwo współczesne zrozumiało, iż nie dobrą wolą, ale obowiązkiem państwa jest zapewnienie sztuce wszechstronnej opieki, co więcej, że szkolnictwu artystycznemu, a także i innym przejawom życia artystycznego winno nadawać właściwy kierunek, zgodny z interesami i kulturą całego państwa.

W państwie polskiem sprawy sztuki i kultury zbiegają się w Wydziale Sztuki, który jest samodzielnym wydziałem na prawach departamentu w Ministerstwie W. R. i O. P.

Dzięki uprzejmości naczelnika Wydziału Sztuki p. dra Zawistowskiego, mamy możność zaznajomić się z tą obszerną machiną, pracującą w interesie najsubtelniejszych przejawów życia, a mianowicie jego piękna.

Najobszerniejszą dziedziną, z którą ma do czynienia Wydział Sztuki, jest szkolnictwo artystyczne. Wydział Sztuki zarządza bezpośrednio państwowemi szkołami artystycznemi, a więc państwowemi konserwatorjami muzycznemi w Warszawie, Poznaniu i Katowicach, państwowemi szkołami sztuk zdobniczych i przemysłu artystycznego w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, oraz Państwowym Instytutem Sztuki Teatralnej (PIST). Akademjami Sztuk Pięknych w Warszawie i Krakowie, oraz Wydziałem Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego, które korzystają z szczególnych uprawnień uczelni akademickich, administruje inna komórka Ministerstwa, jednakże Wydział Sztuki i w tym wypadku posiada głos opinjodawczy. Podczas gdy w stosunku do szkolnictwa państwowego Wydział Sztuki sprawuje funkcje wizytatorskie oraz zatwierdza programy, jak również przedstawia wnioski nominacyjne na stanowiska dyrektorów i wykładowców, to w stosunku do artystycznego szkolnictwa prywatnego jest instancją koncesjonującą i kontrolującą.

Drugim, wielkim działem Wydziału Sztuki jest opieka nad sztuką, którą Ministerstwo sprawuje bądź bezpośrednio, bądź pośrednio.

Istnieją pewne instytucje, które pozostają pod szczególną opieką Wydziału Sztuki, a to ze względu na specjalne doniosłe cele, jakim instytucje te służą. Są to: 1) nieustająca Ruchoma Wystawa Sztuki, objeżdżająca z wystawami plastycznemi całą Polskę, docierając do najmniejszych nawet powiatowych miasteczek, 2) Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie, 3) Polska Akademja Literatury, 4) Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce (TKKT), dla których to instytucyj Ministerstwo zatwierdza statuty, zastrzega dla siebie głos w sprawach personalnych i t. p. Do tych instytucyj polegających szczególnej opiece Ministerstwa należą jeszcze tak zasłużone organizacje dla krzewienia sztuki na kresach zachodnich i wschodnich jak Ormuz — Organizacja Koncertów Objazdowych, Teatr Wileński, Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu i Teatr Podolsko-Pokucki w Stanisławowie. Zaznaczmy tu, iż subwencjonowanie teatrów zasadniczo pozostawione jest samorządom; państwo objęło jednak szczególniejszą opieką nad wymienionemi teatrami, doceniając ich doniosłe znaczenie dla kultury polskiej i stwierdziwszy, że finansowa pomoc samorządu jest niewystarczająca.

W dziale opieki nad sztuką znajdujemy jeszcze sprawy stypendjów artystycznych i zagranicznych w działach plastyki, literatury, muzyki i publicystyki i wreszcie pomoc materjalną dla artystów w pewnych wyjątkowych wypadkach.

Poza opisanemi głównemi agendami odnajdziemy w Wydziale Sztuki wiele jeszcze innych specjalnych dziedzin, wskazujących, jak wielkie bogactwo zagadnień zawiera w sobie jedno pojęcie „sztuka". A więc sprawa cenzury filmów, zwłaszcza w sprawie ich dopuszczalności dla młodzieży. Dalej współpraca z Polskiem Radjo nad audycjami szkolnemi, wyzyskiwaniem radjoa dla celów oświatowych i wogóle nad poziomem artystycznym programu. Wydział Sztuki zarządza Państwowem Muzeum w Grodnie, wizytuje i zatwierdza statuty wszystkich innych muzeów. Tu należą też Państwowe Zbiory Sztuki, będące wprawdzie instytucją samodzielną, aczkolwiek podlegają Wydziałowi Szuki.

Dyrekcja Państwowych Zbiorów Sztuki opiekuje się wszystkiemi dziełami plastycznemi, które zakupione zostały przez państwo. Zbiory sztuki dawnej, które widzimy na ścianach gmachów reprezentacyjnych, w Zamku Królewskim, w Łazienkach, na Wawelu, są w zawiadywaniu właśnie tego urzędu. Poza zbiorami muzealnemi Państwowe Zbiory Sztuki posiadają poważną kolekcję dzieł artystów współczesnych, nabytych na rozmaitych wystawach bądź dla szczególnej wartości tych dzieł, bądź też dla pomnożenia rokującym nadzieję na przyszłość artystom. Najciekawsze okazy tego zbioru widzieć możemy w galerji polskiej sztuki współczesnej, mieszczącej się obecnie w Kamienicy Baryczków na Starem Mieście.

Wydział Sztuki jest również instancją odwoławczą od orzeczeń konserwatorów wojewódzkich co do spraw wywozu poza granice Polski dzieł sztuki. Jak wiadomo, wywóz dzieł sztuki jest zakazany ustawowo, a państwo w takich wypadkach ma prawo pierwokupu.

Najbardziej nowoczesnym przejawem działalności Wydziału Sztuki będzie działalność propagandowa. Tu spotykamy się z szeregiem nowych pomysłów zapoczątkowanych w roku ubiegłym, a które szeroko kontynuowane będą dopiero od roku bieżącego. Chodzi tu przedewszystkiem o tak zwane Wakacyjne Instytuty Sztuki; Instytut taki odbył się w ubiegłym roku w lipcu w Gdyni, a celem jego było danie w szeregu popularnych wykładów, prowadzonych przez najwybitniejszych prelegentów odpowiedzi na najżywotniejsze pytania, odnoszące się do sztuki w najszerszym zakresie. Kurs zeszłoroczny obliczono na 50-ciu słuchaczy, tymczasem zgłoszeń nadeszło... tysiąc. W rezultacie wykładów wysłuchało 350 słuchaczy. W roku bieżącym odbędą się już dwa podobne Instytuty, a mianowicie w lipcu w Gdyni i w sierpniu w Wiśle. Drugą na wielką skalę zakrojoną imprezą propagandową Wydziału Sztuki będą Powszechne Festivale Sztuki, które począwszy od roku bieżącego odbywać się będą dorocznie za każdym razem w innem mieście. Szczegóły pierwszego z tych festivalów, a mianowicie tegorocznego dziesięciodniowego święta sztuki w Warszawie, już dziś znane są z prasy i wiadomo, że będzie to święto prawdziwe, które obejmie muzykę, teatr, literaturę, różne wystawy, książkę i inne działy sztuki.

Gdy tak już wyczerpująco odpowiadamy na pytanie „Jak pracuje nasz Wydział Sztuki", nie możemy pominąć wielkiego i poważnego działu, należącego również do atrybutów Wydziału Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P, a mianowicie konserwacji i inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce.

Zagadnienia jednak dotyczące konserwacji i inwentaryzacji zabytków są na tyle ciekawe, iż postanowiliśmy omówić je szerzej w oddzielnym artykule.

Mgr. Roman Burzyński.



Konferencja w gabinecie naczelnika Wydziału Sztuki: pp. naczelnik W. Zawistowski, wiz. K. Wóycicki i radca M. Rusinek omawiają organizację wakacyjnych Instytutów Sztuki.



Plenarne zebranie Wydziału Sztuki. Siedzą od lewej ku prawej: mgr. St. Golachowski, J. Sosińska, radca M. Rusinek, wiz. dr. St. Lidzki-Śledziński, nacz. dr. Wł. Zawistowski, radca dr J. Sienkiewicz, H. Balicka, M. Masłowski, dr Jerzy Szablowski, dr. J. Mirski, radca Wł. Woydyno, Gł. Kons. J. Remer, S. Szczepankowska, wiz. K. Wóycicki, radca dr. J. Przeworska i dr. St. Furmanik.



Bibljoteka w dyrekcji Państwowych Zbiorów Sztuki, mieszcząca się w „Pałacu pod Blachą". Widzimy (od prawej) dyr. P. Z. S. dra A. Lauterbacha, K. Brokla i bibljotekarkę J. Domaniewską.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

LORETTA YOUNG,



urocza artystka ekranów amerykańskich, wielokrotna laureatka konkursów piękności.
Fot. „20th Century Fox".

KUPON Nr. 27 upoważniający do

SYLWETKI TANCEREK
PAULA GOBI



Paula Gobi, primaballerina zespołu Janiny Mieczyńskiej, w walcu Ekiera. *Foto Forbert, Warszawa*

Ostatni występ zespołu Janiny Mieczyńskiej, odznaczonego I nagrodą na międzynarodowym konkursie wiedeńskim, miał w sobie pewien posmaczek sensacji. Mianowicie, dotychczasowa wieloletnia czołowa gwiazda zespołu Ziuta Buczyńska była obecna, ale... na widowni. Siedziała tuż obok mnie. Wróciła właśnie z objazdu Węgier wraz z zespołem Cieplińskiego, syta triumfów i chwały. Jeszcze niedawno zdawało się, że żaden występ zespołu Mieczyńskiej jest nie do pomyślenia bez Buczyńskiej. I rzeczywiście lukę tę było znać. Ale... tylko w braku jej niezrównanych solowych tańców ludowych. Postarała się natomiast p. Mieczyńska przed swoją wyprawą do Rumunji o nową „primaballerinę“ i to doprawdy niemal rewelację. Jest nią Paula Gobi, najzupełniej godna odpowiedzialnego stanowiska, powierzonego jej przez tak poważną kierowniczkę zespołu, jak Janina Mieczyńska. Kto miał jakiekolwiek obawy, czy Paula Gobi podoła zadaniu, teraz powinien być spokojny. Udało się jej to w zupełności. Była to dla tej młodej tancerki prawdziwie „ogniowa“ próba. Egzamin nietylko dojrzałości tanecznej, ale i wytrzymałości fizycznej. Program składał się z 21 tańców. Paula Gobi wystąpiła w czternastu, z tego pięciokrotnie solowo. To swego rodzaju rekord.

Przyjrzyjmy się jej zbliska. To płowa blondynka, prześlicznie zbudowana, o idealnej dla tancerki figurze. Ma za sobą już szereg lat usilnej pracy. Znać to w każdym jej tańcu. Doprowadziła do perfekcji lekkość i giętkość, plastykę ruchu i gestu, idealne wygimnastykowanie całego ciała. Sama układa już niektóre swe tańce z dużą dozą pomysłowości i inwencji.

Ukazała się najpierw w walcu Ekiera. Miała w nim powabną lotność i powiewną płynność ruchu. Potem pokazała obrazek p. t. „Zaczarowane trzewiczki“. Jest to bardzo przyjemna i miła scenka dziewczątka, kuszonego przez ładne trzewiczki, wabiące oko. Nie oparła się pokusie, wdziała na nogi, a wtedy jak się roztańczyła, tak już powstrzymać się nie mogła... Zatańczyła się aż do nieprzytomności. Trochę podobny w treści mógłby być bardziej oderwany taniec p. t. „Perpetuum mobile“, w którym Paula Gobi dała rekordowy pokaz zawrotnego wirowania. Złocisty kostjum potęgował efekt tego tańca. Najbardziej wszakże ujawniła się kultura taneczna Pauli Gobi w dwóch tańcach brazylijskich do muzyki modernistów francuskich Milhauda i Poulenca. Jeden z nich p. t. „W słońcu brazylijskiem“ był wspaniałem uplastycznieniem promieniowania żaru podzwrotnikowego na duszę dziewczęcą, budząc w niej rozmarzenie, rozleniwienie, ale zarazem wiele upojnych podniet. Aby się potem orzeźwić, trzeba podążyć do strumyka, o czem mówi drugi taniec „Gavea“ (po portugalsku „strumyk“), odtwarzający zarówno jego szemrzące echo, jak burzliwe falowanie, znakomicie zamarkowane wyrazistą grą rąk. Aplauz był ogromny. Wybór p. Mieczyńskiej okazał się najzupełniej trafny.

Po występie zapytuję rozpromienioną owacjami triumfatorkę, jakie ma dalsze plany i czego najbardziej by sobie życzyła. Odpowiada:

— Pokazania się i spróbowania swych sił w szerszym zakresie. Bardzo byłabym rada, gdyby doszedł do skutku projektowany nasz wyjazd do Rumunji. Chciałabym bardzo móc przyczynić się do propagandy tańca polskiego na terenie zagranicznym. To moje największe marzenie.

Z całego serca życzyłem jej spełnienia marzeń.

H. L.

„DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK“



Stanisława Wysocka i Kazimierz Junosza-Stępowski w nowym polskim filmie p. t. „Dziewczęta z Nowolipek“, stwarzają niezapomniane kreacje aktorskie.

Czerwcowy wieczór.

Szarada.

(Ułoż. „Tońko“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

Czerwcowy wieczór... Lampa... Przez cienki abażur
sączy się słabe światło i w pachnącą ciszę
przelewa się cichutko. Słowiki się skarżą —
raz-dwa drzew gałęziami księżyc się kołysze.
Był maj — odszedł — jak gdyby go nie **siedem-osiem**.
W otwarte okno noc nadal przelewa chłody, —
kąpią się rano kwiaty w kryształowej rosie
i codziennie **czwór-osiem** pachną słodkie miody.
Ziemia tuli zazdrośnie do **osiem-trzeciego**
napęczniałe od ziarna chleborodne kłosy.
Pszczoły lecą po nektar ku hreczanym śniegom
i od świtu **trzy** łąkach jęczą srebrne kosy.
Smuci **pierwszego** cisza i ta obojętność,
co płynie nieprzerwanie przez otwarte okno.
Wiem, że to **cztery** i **sześć**, lecz czegoś mi tęskno —
boję się wyrzec słowo i twej ręki dotknąć...
Bo między **trzy-czwartymi** jakiś cień się snuje —
może to promyk lampy — a może wspomnienie.
Ja wiem i twa **czwór-trzecia** także mi wskazuje,
że **pięć** jeszcze **sześć** było — chyba serca drżenie...
Czerwcowy wieczór... Lampa... Przez cienki abażur
sączy się nić sympatji promykiem złocistym.
Wonne róże — nad niemi pochylone twarze
odczytują cichutko niewysłane listy...

Za rozwiązanie powyższego zadania, redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 10 lipca 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 24.

REBUS: Ludzie kulturalni prenumerują Światowida.

SZARADA: Cienista aleja.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 24 nadesłali:

Sergjusz Bohdanow-Bezkostny, Baranowicze; Roman Dziubiński, Kraków; Stan. Grabowski, Płock; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; Jerzy Pulwarski, Warszawa; Jadwiga Lisowa, Kraków; Zofja Flammer, Wolsztyn; Władysław Krupa, Kraków· Józef Stefańczyk, Pabjanice: Halina Strużynianka, Chełmża; Marja Strubel, Warszawa; Wanda Nowakowa, Łuniniec; Jerzy Kraszewski, Trzebiniec; Marjan Jagusiński, Kraków; **Joanna Marczyńska, Targanica, zł 20.—);** Eryk Unverricht, Pawłów; mgr. Roman Chromiński, Krzemieniec; mgr. Marja Midowiczówna, Krzemieniec; Al. Sobociński, Janowa Dolina: Br. Rotter, Borszczów; Bożena Stelmaszewska, Poznań; Lech Wittig, Poznań; Witold Nowicki, Warszawa; Róża Biegeleisen, Lwów; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Roman Mędrala, Rzeszów; Wanda S., Filek z Baranowicz; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; X. X., Sanok: Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Zofja Ujwarowa, Dubno; Jerzy Kamiński, Warszawa; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Klub Prac. „Gazolina“, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franc. Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; J. Deutschmeister, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; J. Siebzehner, Borysław; **Karol Łukasiewicz, Brzeżany, (zł 10.—);** Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Marja Jankowska, Żywiec; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Marja Czajkowska, Warzawa; Marja Caliżanka, Chrzanów; Marja Rzemyszkiewiczowa, Rydzyna; A. Loeglerowa, Lwów; Marja Welanyk, Kraków; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Benidjusz Czerwiński, Zakopane; Nina Pilecka, Przemyśl; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Teodor Deko, Trembowla; Irena Lewicka, Lwów; kpr. Stanisław Goliński; Czesław Błażejewski, Ząbki; Bohdan Przygodzki, Częstochowa; Janina Stechnikowa, Szczekociny; Kazia Tymkówna, Lwów; Witold Majewski, Warszawa; Leon Finkel, Ostróg; Stanisław Ludwig; Józef Krzyżaniak, Szamotuły; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; Marja Chachlowska, Kraków; A. Hauschildowa, Nowy Targ; Józefa Miłkowska, Gorlice; Michał Grygiel, Jaworzno; Pelagja Chmielewska, Warszawa; Eugenjusz Fronczak, Nowy Dwór; Marjan Feduszka, Stanisławów; Wacław Goliszewski, Warszawa; Eugenjusz Dworski, Lwów; kpt. w s. s. Bronisław Ertel, Lwów; „Ja-ki“, Budzanów; Błażewiczowa, Kobylnik; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Zofja Tęsiorowska, Wieluń; B. Klimczak, Opatów; mgr. Józef Czołba, Toruń; A. Mieczkowski, Wilno; **E. Grodzka, Warszawa, (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 sierpnia 1937);** Wanda Lisiecka, Poznań; Edward Klawe, Jedlnia; Teofil Sobecki, Poznań; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Bożena Garlińska, Łódź; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Franciszek Kocur, Chybie; Kazimierz Jędras, Turów; Tadeusz Karnas, Stanisławów; Dr Helena Opielińska, Poznań; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Władysław Caban, Juljanka; Leokadja Leśna, Krotoszyn; Witold Bieńkowski, Annopol Lubelski; D. Nowakowski, Hunopol Lubelski; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów.

Nagrody otrzymali pp. Joanna Marczyńska, Targanica 8, p. Andrychów (zł 20.—), Karol Łukasiewicz, Brzeżany (zł 10.—), oraz E. Grodzka, Warszawa, Tad. Żulińskiego 6/24 (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 VIII 1937 r.).

W poczekalni lekarza, adwokata i rejenta nie powinno nigdy braknąć najnowszego numeru „ŚWIATOWIDA“.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65. Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51.90. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.

Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.

Wydawca i naczelny redaktor: M A R J A N D Ą B R O W S K I. Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH. Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



ŁAZIENKI WARSZAWSKIE

Fragment pałacu królewskiego, zwanego Łazienkami, w któ-